



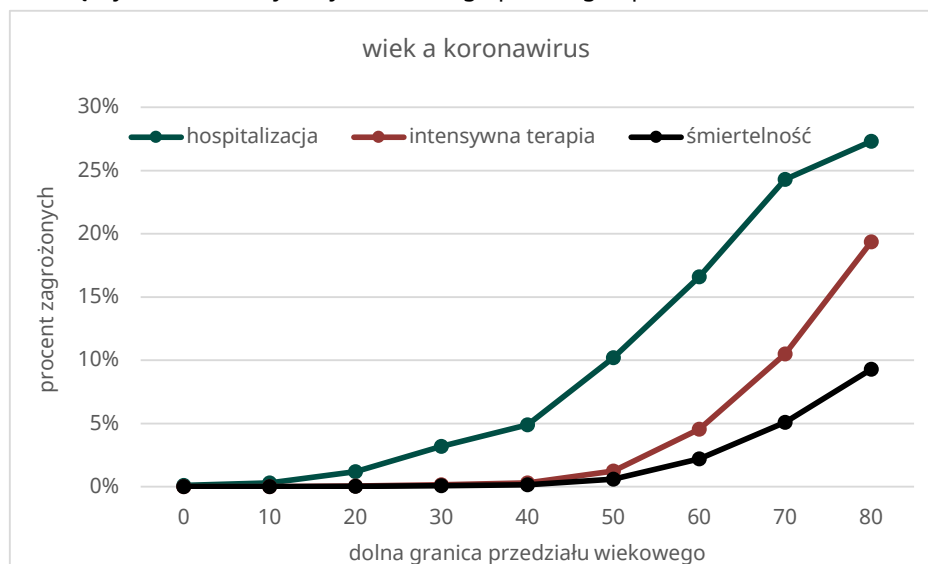
Koronne argumenty – termin wyborów prezydenckich 2020

Jarosław Flis

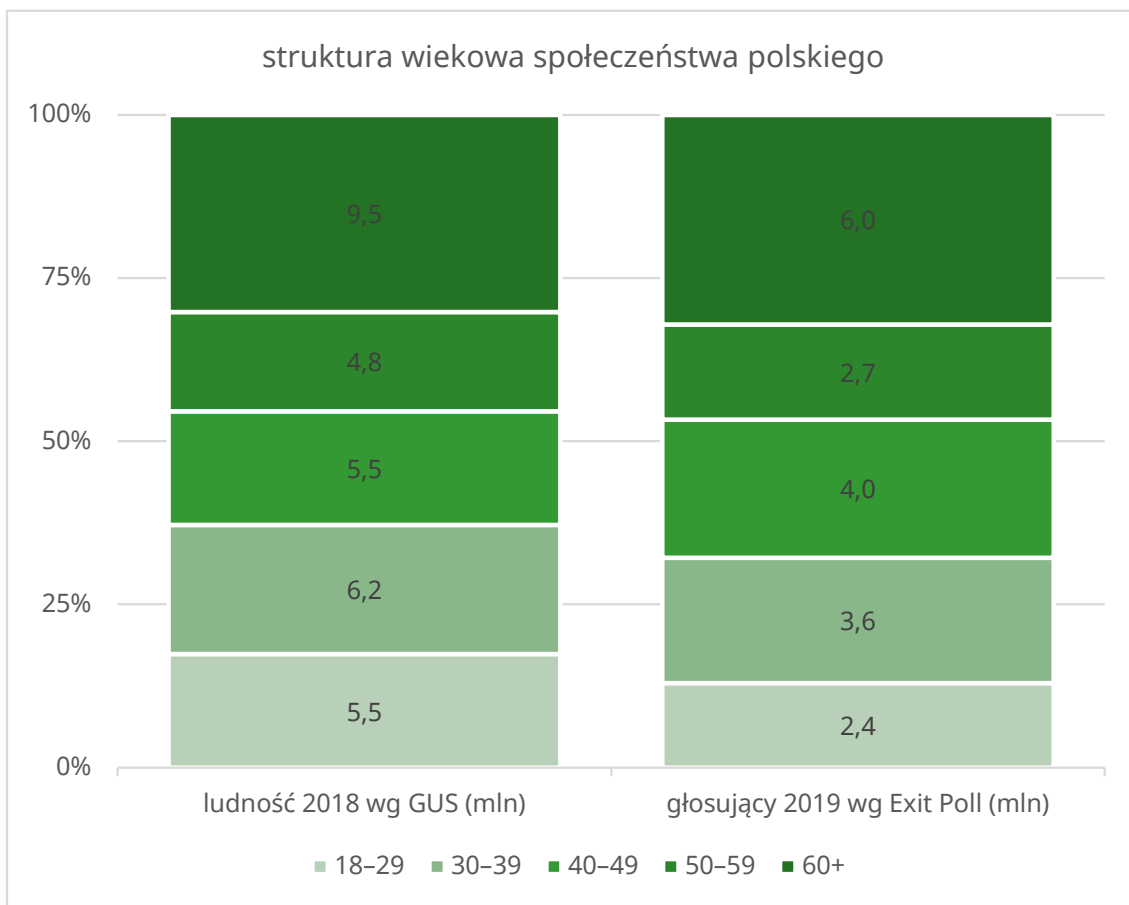
Terminowe przeprowadzenie wyborów prezydenckich 2020 wiąże się z problemami różnego rodzaju i wagi. Niniejsze opracowanie wskazuje na ich powiązanie ze strukturą wiekową społeczeństwa polskiego i zróżnicowanym zagrożeniem, związanym z epidemią koronawirusa, dla poszczególnych grup wiekowych. Omawiane problemy to – w kolejności – strona organizacyjna wyborów, niebezpieczeństwa wynikające z samego ich przeprowadzenia oraz możliwe odkształcenia wyniku wyborczego, wynikające ze zmian frekwencji.

Zróżnicowanie zagrożenia

Opracowanie Imperial College COVID-19 Response Team z 16 marca 2020 roku, które stało się podstawą zmiany strategii przez rząd brytyjski, przedstawia takie oto dane dotyczące zagrożenia koronawirusem. Dane te są wynikiem analizy dotychczasowego przebiegu epidemii:



Zwraca uwagę wykładniczy wzrost zagrożenia wraz z wiekiem. Potrzeba hospitalizacji jest wśród zarażonych 60-latków ponad trzykrotnie większa niż wśród 40-latków. Różnica w śmiertelności w wyniku tej choroby jest już niemal piętnastokrotna. Ten kluczowy fakt warto powiązać ze strukturą wiekową polskiego społeczeństwa, w szczególności zaś tej jego części, która jest aktywna politycznie i bierze udział w wyborach. Strukturę taką pokazuje wykres:



Osoby powyżej 60. roku życia stanowią 30% dorosłych Polaków. Frekwencja w tej grupie jest wyższa od średniej, stąd ich udział w ogóle głosujących w wyborach sejmowych 2019 roku wzrastał już do jednej trzeciej. Nie ma publicznie dostępnych danych dotyczących struktury wiekowej członków obwodowych komisji wyborczych (OKW). Trudno jednak przypuszczać, że są oni zdecydowanie młodsi od ogółu głosujących. Można raczej wnioskować, że udział tej grupy wśród członków komisji jest wyższy niż wśród ogółu głosujących.

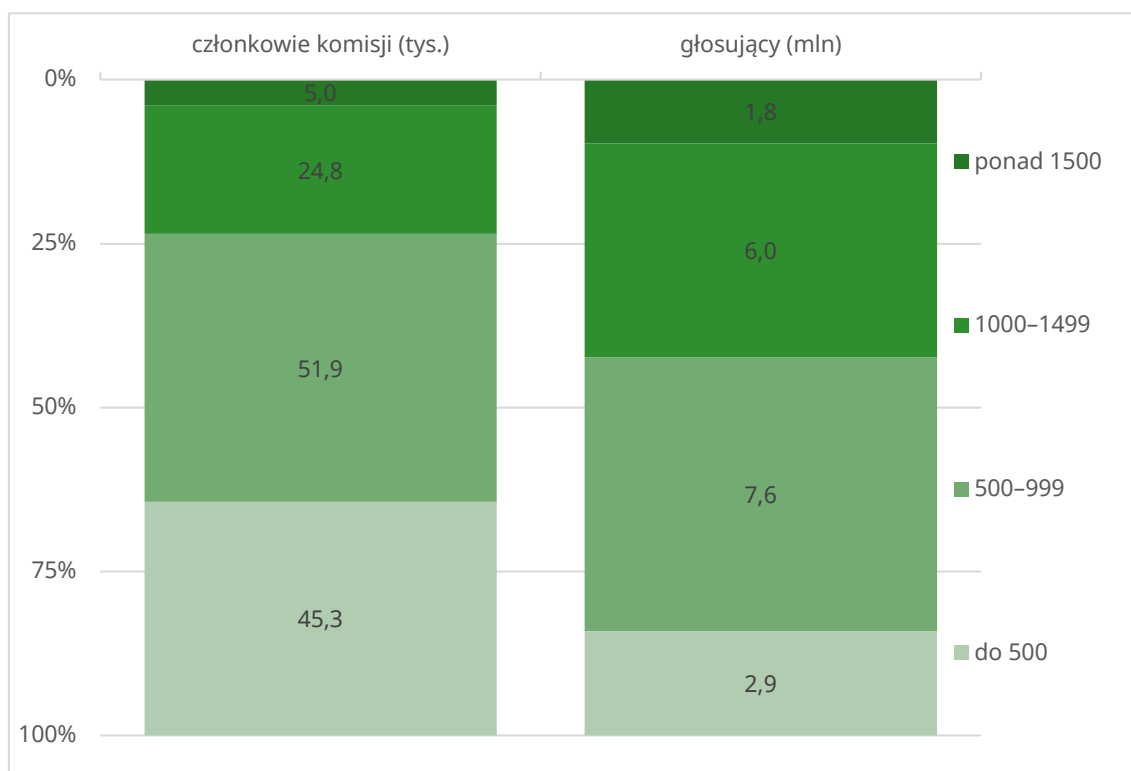
Organizacja wyborów

Oznacza to, że wybory prezydenckie w maju 2020 roku mogą przebiegać według jednego z trzech scenariuszy:

- Nie uda się zrekrutować odpowiedniej liczby członków OKW. A takiej ewentualności w ogóle nie przewiduje kodeks wyborczy. Trzeba także dopuścić możliwość wycofania się części już zgłoszonych osób – czy to z obawy o swoje zdrowie i życie, czy też po prostu z powodu zakażenia koronawirusem. Taka sytuacja miała miejsce 15 marca 2020 roku w Bawarii podczas pierwszej tury wyborów lokalnych, w efekcie czego tamtejsze władze przymusowo kierowały do prac w komisjach nauczycieli jako urzędników państwowych. Polskie prawo nie daje takich możliwości.

- Uda się skompletować składy OKW, utrzymując dotychczasową strukturę wiekową jej członków – oznacza to, że będą składały się z co najmniej 50 tysięcy osób z grupy szczególnego ryzyka.
- Nastąpi zmiana struktury wiekowej członków komisji, co oznacza konieczność znaczącego wzrostu zaangażowania ze strony młodszych obywateli. Taki wzrost zainteresowania zasiadaniem w komisjach wyborczych musiałby nastąpić pomimo wszystkich zaleceń władz państwowych, nakłaniających obywateli do unikania kontaktów z innymi.

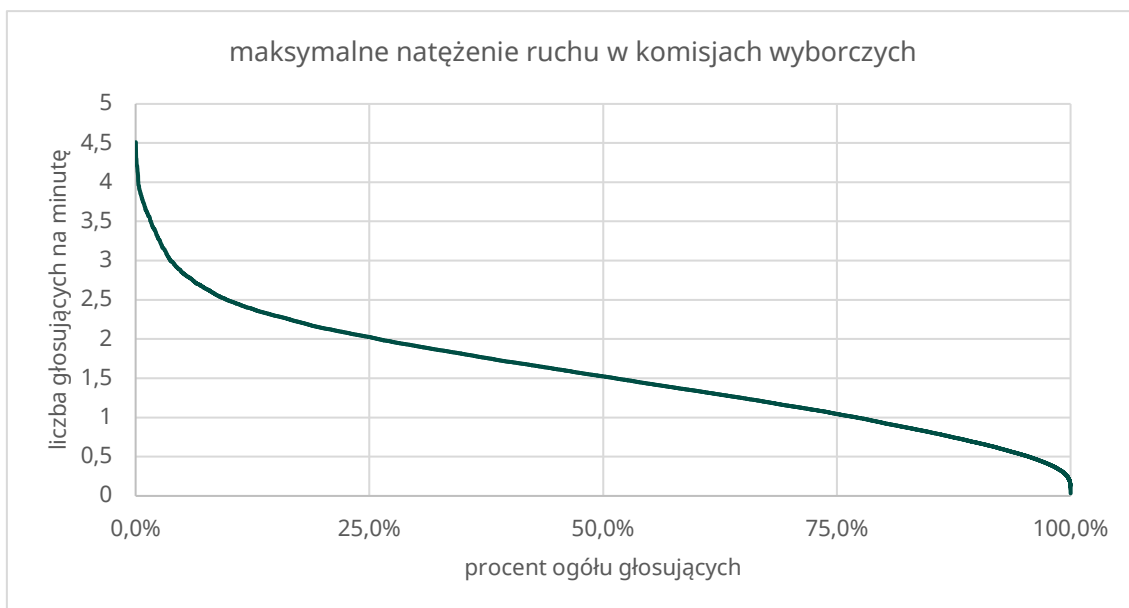
Skalę problemu uzmysławia także zestawienie obrazujące strukturę całego zbioru OKW. Pokazuje ono liczbę członków komisji i liczbę głosujących (dane na podstawie wyborów sejmowych 2019 roku) w zależności od tego, jak dużo głosujących przyszło do danej OKW.



Gdyby OKW pracowały w minimalnym składzie, to 5 tysięcy członków takich komisji będzie zasiadało w komisjach, w których zagłosowało ponad 1500 osób. Nieomal 25 tysięcy to członkowie komisji, przez które przewinąć się może pomiędzy 1000 a 1500 osób. W sumie oznacza to, że prawie co czwarty członek OKW będzie narażony w ciągu jednego dnia na kontakt z liczbą głosujących przekraczającą 1000. Przez tak duże komisje przewinąć się może prawie 8 milionów Polaków, czyli 42% głosujących. Trudno uznać, aby było to zjawisko bez znaczenia, patrząc na nie z perspektywy zaleceń rządu i Głównego Inspektoratu Sanitarnego (GIS), obowiązujących w stanie zagrożenia epidemicznego. Jeśli przyjąć, że osoby z grupy ryzyka stanowią jedną trzecią członków komisji i głosujących, można wyliczyć, że tak intensywne kontakty międzyludzkie będą udziałem 10 tysięcy członków komisji z grupy ryzyka i ponad 2,5 mln wyborców z takiej grupy.

Warto uświadomić sobie, jak od strony technicznej wygląda obsługa głosujących w zależności od ich liczby. Komisje otwarte są przez 14 godzin, co oznacza, że w przypadku idealnie równomiernego napływu głosujących przez cały ten czas, w trakcie każdej godziny do komisji przychodzi około 7% tych, którzy zdecydują się zagłosować. Jednak frekwencja cząstkowa – podawana przez Państwową Komisję Wyborczą (PKW) dla godziny 12.00 oraz 17.00 – pozwala ustalić, że w komisjach nieuchronnie nastę-

puje kumulacja napływu głosujących w kilku porach dnia. To powoduje, że w jednym z takich 4-5 godzinnych okresów pracy komisji średni napływ głosujących wynosi 10% na godzinę. Co to oznacza w przeliczeniu na minuty, pokazuje wykres.



Co czwarty Polak oddał głos w komisji, do której w szczytowym okresie przychodziły dwie osoby na minutę. Przy założeniu, że frekwencja miałaby normalny poziom, to liczona w setkach tysięcy liczba wyborców musi być przygotowana na długotrwałe oczekiwanie w kolejkach, gdyby w pracy OKW miały być stosowane takie same zasady, jak w przypadku niedużego sklepu spożywczego.

Skutki spadku frekwencji

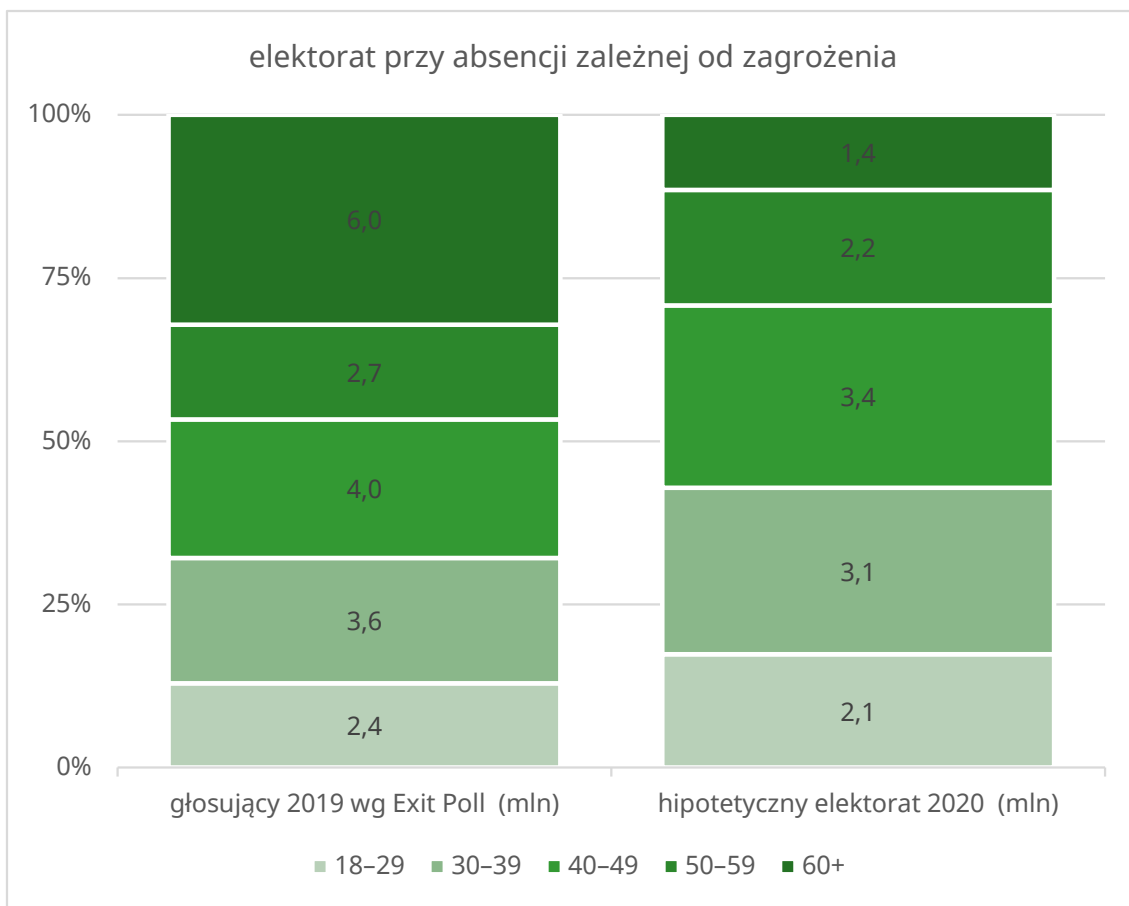
Wyniki wyborów samorządowych we Francji i lokalnych w Bawarii, przeprowadzanych w czasie epidemii, każą spodziewać się spadku frekwencji, co może rozwiązywać część problemów organizacyjnych, jednak kosztem znaczącego podważenia legitymacji. Ponadto takie zmiany mogą mieć znaczący wpływ na samą strukturę elektoratu. Poniżej przedstawiono symulację zmiany składu elektoratu, opartą na następujących założeniach:

- ogólna frekwencja zmniejsza się o około jedną trzecią,
- zmiana o 10 punktów procentowych dotyczy wszystkich grup wiekowych,
- pozostała część spadku jest proporcjonalna do zagrożenia hospitalizacją, pokazanego na pierwszym wykresie.

To trzecie założenie jest najsłabszym z możliwych, jeśli chodzi o zróżnicowanie spadku frekwencji w poszczególnych grupach wiekowych. Przyjęcie jako siły impulsu różnic w śmiertelności dawałoby jeszcze bardziej wyrazisty efekt. Jednak nawet takie założenie każe spodziewać się istotnych zmian w udziale, jaki w ogóle głosujących mają poszczególne grupy wiekowe. Pokazuje to kolejny wykres.

Choć spadek bezwzględnych liczb osób głosujących jest widoczny we wszystkich grupach wiekowych, to jednak jego zróżnicowanie istotnie zmienia udział osób powyżej 60. roku życia wśród głosujących. Zamiast jednej trzeciej dostarczają oni teraz już tylko mniej niż jedną ósmą oddanych głosów. To nie tylko kolejny problem legitymizacyjny. Może to mieć znaczący wpływ na wynik głosowania. Na ostatnim wykresie pokazano wyniki wyborów sejmowych, gdyby poparcie w poszczególnych grupach wie-



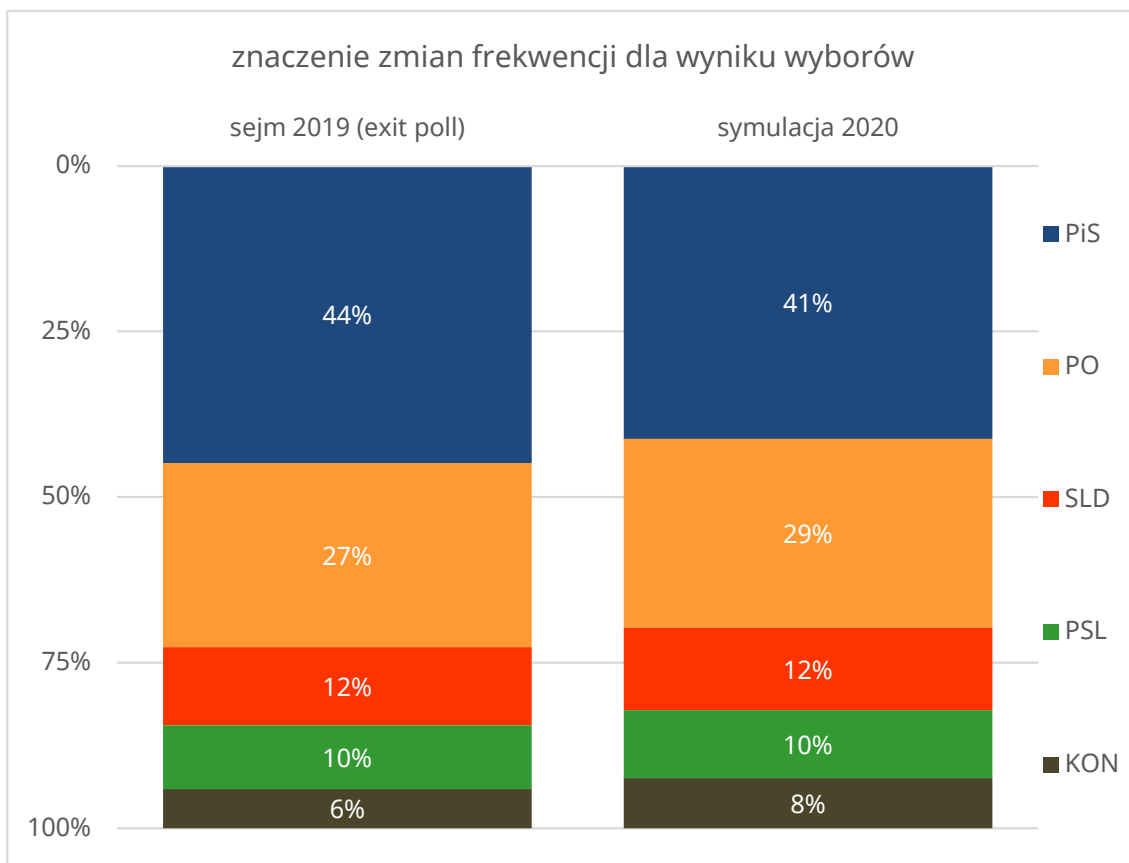


kowych było takie, jak pokazywał exit poll przeprowadzony w trakcie wyborów sejmowych 2019, lecz liczebności tych grup byłyby takie, jak w powyższym wyliczeniu.

Zmiany te nie są – jak widać – skokowe, lecz różnica, dzieląca łączne poparcie partii Bloku Senackiego i partię rządzącą, rośnie z 4,4 pkt. proc. do 10 pkt. proc. – czyli ponad dwukrotnie. W przypadku wyborów prezydenckich taka różnica może mieć decydujące znaczenie dla ostatecznego wyniku.

Taka symulacja pokazuje, że zarówno nadzieje, jak i obawy żywione przez poszczególne strony sporu politycznego mają bardzo wątpliwe podstawy. Przypuszczenia, komu może pomóc, komu zaś zaszkodzić przeprowadzenie wyborów w takim terminie, opierają się w znacznie większym stopniu na myśleniu życzeniowym bądź też na tylko domniemanych zagrożeniach. Dziś nie widać poważnych przesłanek, które pozwalałyby przewidzieć realne reakcje społeczne na tak nietypowe wydarzenie.

Dlatego też do sprawy terminu wyborów warto podejść z dużym dystansem, kierując się przede wszystkim dążeniem do zmniejszenia zagrożeń dla zdrowia obywateli, lecz także do uniknięcia możliwej kompromitacji polskiego państwa. Niewątpliwie taką kompromitacją byłoby powtórzenie scenariusza francuskiego, kiedy to po przeprowadzeniu pierwszej tury wyborów samorządowych 15 marca 2020 roku, w obliczu wszystkich problemów, jakie ona ujawniła, następuje odwołanie drugiej tury wyborów. W Polsce zgodne opóźnienie wyborów prezydenckich o pół roku mogłoby też umożliwić ponowne wprowadzenie do kodeksu wyborczego głosowania korespondencyjnego dla wszystkich chętnych. Mogłoby to rozwiązać problem wyborców objętych kwarantanną, tych, którzy są pacjentami w szpitalach zakaźnych, oraz tych, którzy znajdują się za granicą, w krajach wcielających w życie drastyczne środki ograniczające rozwój epidemii. W świetle większości dostępnych prognoz październik może być najspokojniejszym miesiącem tego roku i wtedy udałoby się przeprowadzić wybory. Czas, jaki nas



dzieli od tego terminu, jest wystarczający, aby przemyśleć wszystkie rozwiązania organizacyjne, które pozwoliłyby przeprowadzić wybory w taki sposób, żeby nie narażać szczególnie tej jednej trzeciej społeczeństwa, dla której koronawirus jest wyjątkowo niebezpieczny.

Jarosław Flis – socjolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładowca na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komentator polityczny. Współpracuje z „Tygodnikiem Powszechnym”. Członek Zespołu Ekspertów Wyborczych forumIdei Fundacji im. Stefana Batorego

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
 00-215 Warszawa
 tel. (48-22) 536 02 00
 fax (48-22) 536 02 20
 batory@batory.org.pl
 www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska

Warszawa 2020

ISBN 978-83-66543-09-6